

O CZAROWNICY, KTÓRA URATOWAŁA GALERIĘ

Dobra opowieść ma wielką moc. Jak ją stworzyć? Nie zawsze trzeba. Czasem mijamy je co dzień i nie chcemy zauważyć.

Byłem na spotkaniu z dyrektorem galerii handlowej w Słupsku. Kilka lat po efektownym otwarciu dorobili się potężnej konkurencji w postaci większych i bardziej modnych nowych galerii. Klientów coraz mniej, najemcy się wycofują więc potrzebują pomysłu na coś co sprawi, że wrócą do gry. Zainteresowałem dyrektora storytellingiem i umówił się ze mną na spotkanie. Trudne spotkanie bo klient nieufny i zrezygnowany, oczekuje efektów marketingowych ale jest bardzo konserwatywny w działaniach i nic nie chce zmieniać - sytuacja patowa. I wtedy spróbowałem tak:

- Patrzę na wasze logo i widzę symbol czarownicy na miotle wpleciony w nazwę. Skąd ta czarownica?

- Nie wiem, grafik miał taką wizję bo to ponoć jakiś lokalny symbol, a właściciele chcieli mieć logo z jakimś miejscowym akcentem.

- Czy próbowaliście kiedyś odwołać się do tego symbolu?

- Nie.

- Czy zna Pan historię Triny Papisten?

- Nie.

- A chce Pan poznać?

- A przyda się nam do czegoś?

- Przyda. Możemy wokół niej zbudować fajną historię.

- To słucham.

W 1701 roku spalono na stosie ostatnią czarownicę w Słupsku, nazywała się Trina Papisten.

Trina to skrót od imienia Kathrin. Papisten nie jest nazwiskiem, lecz pogardliwym przydomkiem oznaczającym „papistkę” czyli katoliczkę. Przed przybyciem do Słupska czarownica nazywała się Katarzyna Nipkowa, czyli nosiła nazwisko kaszubskie. Katarzyna urodziła się w niejakim Brülów w Westfalii, z której przybyła do Postomina wraz z mężem Martinem Nipkowem. Kiedy umiera pierwszy mąż Katarzyny rychło wychodzi ona ponownie za mąż za słupskiego rzeźnika Andreasa Zimmermanna. Kathrin Zimmermann okazała się świetnym handlowcem i dość szybko zagroziła konkurencji sąsiadujących z masarzem sklepikarzy. Na dodatek dość dobrze była obeznana z medycyną ludową i niezbyt integrowała się z protestanckim mieszczaństwem.

Sąd protestancki, wszczął postępowanie, pod wpływem doniesień senatora Holza i aptekarza Zieneckera, którzy oskarżyli ją o spółkowanie z diabłem i praktyki czarodziejskie. Uniwersytet w Rostocku wydał opinię prawną zezwalającą na poddanie Kaśki torturom. Po wielu dramatycznych przeżyciach w więzieniu, skończyła na stosie.

- Ciężko będzie tu usypać stos i rozpaść ogień, straż pożarna się nie zgodzi – zauważył dyrektor.

Roześmiałem się.

- Na szczęście nie musimy.

- Co ma wspólnego spalona czarownica z galerią handlową?

- Pozornie nic ale wykorzystamy klimat tajemnicy, zagadki i stworzymy grę detektywistyczną w czasie której wpuścimy ludzi do miejsc w galerii na co dzień niedostępnych. Pokażemy im przestrzeń w podziemiach gdzie jest ciemno, tajemniczo, zagadkowo i przygotujemy w takim klimacie zadania. Stworzymy scenariusz który z jednej strony będzie pokazywał mroczną tajemnicę Triny, a z drugiej mroczne zakamarki galerii. W nagrodę uczestnicy będą mogli wybierać sobie z przygotowanych przez sklepy ciuchów i przebierać się za czarownice i czarodziejów i robić zdjęcia, które wrzucą na waszego facebooka. Pokażemy, że można tutaj spędzić czas inaczej niż zazwyczaj, ciekawie z emocjami i lekkim dodatkiem adrenaliny. To bardzo ogólny zarys. Co pan na to?

- Ciekawe.

Ta opowieść pchnęła rozmowę do przodu i jej efektem była organizacja weekendu pt. „Złap czarownicę w Galerii Słupsk”, która okazała się wielkim sukcesem. Po co o tym opowiadam bo opowieści są wszędzie. Rozejrzyj się bo może właśnie na którąś nadepnąłeś.